№ 206. Warszawa, Sobota 25 Lipca / 7 Sierpnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomosci Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48.; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Cyrjaka i Larga MM.
Wschód słońca o g. 4 m. 32.—Zach. o g. 7 m. 38.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 16. wczoraj w poł. ciep. 24.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 4.

Z Petersburga, 9 (21 lipca).

Na przedstawienie pana ministra dóbr państwa i na zdanie rady państwa, N. CESARZ JMĆ raczył, w dniu 13 czerwca r. b. zatwierdzić prawidła o wyrabianiu cukru, spirytusu, wódek, romu, likworów i octu z Chińskiego prosa, czyli *Sorgo,* (Holcus saccharatus, albo Sorghum saccharatum), którego uprawa znacznie w Rossji szerzyć się zaczyna. Ułożenie tych prawideł niezbędnem było dla tego, iżby prawo wyrabiania przez osoby prywatne pomienionych produktów, mogło być pogodzone z prawami dzierżawców monopolji trunkowych w Państwie, oraz z przepisami o akcyzie od wyrabiania cukru.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy: Żytomirskiego—po Janie *Smólskim.* Krzemienieckiego—po poddanym austrjackim Atanazym *Białogórskim.* Białostockiego—po Józefie i Wojciechu *Ołdakowskich.* Orszańskiego—po Wiktorji *Weryha.* Sieńskiego—po Dominiku i Symonie *Jesipowiczach.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
&. &. &.

Rada administracyjna Królestwa.

W wykonaniu Najwyższego rozkazu, którym Jego Cesarsko-Królewska Mość oceniając użyteczne prace na polu krajowego rolnictwa starozakonnego Bernarda Hantke, Najmiłościwiej zezwolić raczył na udzielenie mu prawa dzierżawienia i nabywania na własność dóbr ziemskich bez obowiązku kolonizacji na roli 25ciu familji osad żydowskich w każdym własnym majątku i od składania przepisanych kaucji na pewność dotrzymania tegoż obowiązku, Rada administracyjna Królestwa postanowiła i stanowi:

Art. 1. Z tytułu niniejszego przywileju wolno jest Bernardowi Hantke dzierżawić i nabywać na swe imie na własność dobra w Królestwie Polskiem, lecz prawo to nie przechodzi na sukcessorów uprzywilejowanego.

Art. 2. W razie nabycia dóbr ziemskich osiedlonych włościanami pańszczyznianemi, uprzywilejowany obowiązany jest takowych w ciągu lat 6ciu urządzić i oczynszować.

Art. 3. Uprzywilejowany nie może karczować, ani wycinać na handel lub sprzedaż lasów znajdujących się na gruntach w dobrach nabytych, dopóki te nie zostaną urządzonemi i zagospodarowanemi według zasad dla leśnictwa rządowego ustanowionych, lub tych jakie dla urządzenia lasów prywatnych zostaną postanowione.

Art. 4. Bernard Hantke nie może w nabytych przez siebie dobrach sprawować urzędu wójta gminy, którego wybór i nominację z osób wyznania chrześcijańskiego rząd sobie zachowuje, lecz koszta utrzymania z zastępcy wójta gminy w określonych przepisami granicach, ponosić będzie uprzywilejowany jako właściciel.

Art. 5. Prawo kollacji wszystkich beneficjów kościelnych w dobrach przez Bernarda Hantke posiadanych, nie do niego, lecz wyłącznie należy do rządu, co wszakże nie uwalnia uprzywilejowanego od obowiązku z ogólnych przepisów wynikającego, przykładania się z tytułu kollatora i dziedzica wespół z parafjanami w odpowiednim stosunku do składek na utrzymanie kościoła, cmentarzy, plebanji, i t. p.

Art. 6. Officjaliści do zarządu dóbr użyci tylko być mogą z osób należących do jednego z wyznań chrześcijańskich, dopóki nabywca w dobrach swych włościan nie oczynszuje, poezem może utrzymywać officjalistów starozakonnych dobrami zarządzających.

Art. 7. W dobrach przez Bernarda Hantke nabyć się mających, szynk trunków nie przez jego współwyznawców, lecz koniecznie i wyłącznie prowadzony być winien przez chrześcijan.

Art. 8. Nadane niniejszem postanowieniem Bernardowi Hantke prawo nabywania dóbr ziemskich nie rozciąga się do dóbr położonych w obrębie nadgranicznym od strony Prus i Austrji w odległości 21 werst od granicy w którym to obrębie starozakonnym tam od dawna niezamieszkałym, przebywać nie wolno.

Art. 9. Wykonanie niniejszego postanowienia i umieszczenie go w Dzienniku praw, Rada administracyjna Kom. Rz. S. W. i D. oraz Kommissji rządowéj sprawiedliwości, w czem do której należy porucza.

Działo się w Warszawie, dnia 13 (25) czerwca 1858 roku.

Prezydujący w Radzie administracyjnéj,
Jenerał-adjutant (podp.) *Paniutin.*

Dyrektor główny, prezydujący w Kom. Rz. S. W. i D. tajny radca (podp.) *Muchanow.*

Sekretarz stanu, w zast. podsekretarz stanu, rzeczywisty radca stanu, (podp.) *A. Petrow.*

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Carskiem-Siele, d. 15 maja 1858 r.—Uwolnieni od służby: pisarz magazynu solnego Płock, assessor kollegjalny *Łaszczewski;* radcy honorowi: pisarz magazynu solnego Skryhiczyn *Rzeszotkowski,* poborca kassy powiatu Augustowskiego *Bauman,* i p. o. rachmistza propinacyjnego w biurze naczelnika powiatu Augustowskiego, sekretarz kolleg. *Nowodworski,* trzej ostatni z powodu wysłużenia lat jednających prawo do pensji emerytalnéj; na własne żądanie: p. o. adjunkta wydziału dóbr i lasów rządowych w Kom. Rz. P. i S. regestrator kolleg. *Cichorski;* oddalony ze służby: prezydent miasta Włocławka w gubernji Warszawskiéj, sekretarz kolleg. *Paszkiewicz,* za różne uchybienia i nadużycia w służbie.—II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w Najwyższéj izbie obrachunkowéj, uwolniony od obowiązków na własne żądanie: młodszy buchalter Teofil *Schiller.* *(d. n.)*

USTAWA

DLA INSTYTUTU GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO I LEŚNICTWA W MARYMONCIE, TUDZIEŻ DLA SZKOŁY WIEJSKIEJ PRZY TYMŻE INSTYTUCIE BĘDĄCÉJ.

Forma ubioru.

(Ciąg dalszy.)

§ 92. Dostawa ubioru, obuwia, zapasów żywności i innych potrzeb w znacznéj ilości, odbywa się za rocznemi kontraktami, zawieranemi przez komitet gospodarczy instytutu, za decyzją kuratora okręgu. Na drobne wydatki zalicza się

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,
przez
Zygmunta Kaczkowskiego.
(Ciąg dalszy).
(Patrz Nr. Kroniki 205.)

Tam też służąc statecznie, uczył się pilnie obyczajów wojskowych, przypatrywał się rządom, badał organizację prowincji, — a umiejąc sobie pozyskać zachowanie u starszych, za ich przewodem wglądał i w znamienitsze sprawy narodu, w politykę państwa i te tajemnice, świat zadziwiające naówczas, zapomocą których ten król osobliwy tak dosadnie sprawdził ową sławną a przez siebie samego stworzoną polityczną maxymę i nietylko że tak głęboko zakorzenił swoją nieokreśloną władzę we wnętrzu kraju, ale ją jeszcze tak znacznie rozprzestrzenił na zewnątrz. Jakoż było się tu czego nauczyć, tak z tych rzeczy jak też i z innych: zwłaszcza jeżeli umysł zdrowy a nie spaczony wiedział co wybrać i schować a co odrzucić. — Wszakże wśród téj nauki, z początkiem marca tegoż roku 1714, w téj tam wojnie nadreńskiéj zawarto pokój, co widząc Jerzy, wyrobił sobie uwolnienie od wojska i do Paryża powrócił, mając zamiar, posiedzieć jeszcze czas jaki w tem mieście i poćwiczyć się trochę w naukach...

Ale zaledwie wrócił, zastał już list od swéj matki. Otwiera, czyta, — ciekawe rzeczy. Matka mu opisuje cały stan kraju, przewiduje bliskie wzburzenia, radzi się mieć w pogotowiu na usługi ojczyzny. Bardzo ten list wzruszył młodzieńca. Już się tego i owego przyuczył: radby to złożył na ofiarę swéj braci. Aleć to jeszcze nie było nic tak bardzo pilnego. Jednakże wkrótce przyszedł list drugi, zapowiadający coraz spieszniejsze zbliżanie się burzy. Nuż więc i trzeci, a ten już wcale naglący, aby natychmiast powracał. Nie było się tedy już nad czem namyślać, — jeno brać zaraz pocztę a biedz pędem do Polski...

Jakoż i tak uczynił.

A było to już w sam koniec lata, kiedy do Krakowa przyjechał. Dojeżdżając do miasta, układał sobie, zabawić w niem najmniéj dni kilka: Ojców swoich kochanych powitać, prezentować się xięciu, hołd złożyć xiężnie, toż i innym swym dobrodziejom. Wielką też sobie stąd obiecywał pociechę, kiedy ten gród starożytny znowu obaczy, jego poważne mury obejrzy, pomodli się w jego wspaniałych świątyniach i zgoła wszystkie te miejsca odwiedzi, gdzie tyle lat spędził w łaskach u starszych, w miłości u swych towarzyszy, w naukach, w pracy i w rozmaitych nadziejach... Aliści ledwie marzonym sposobem pociecha ta całkiem go ominęła.

Przez te lat kilka bowiem Kraków tak się odmienił, że ledwie był do poznania.

Jeszcze to w roku 1711 przysłał był tutaj król swoich sasów pod komendą jenerała Lamotha, którzy zasiadłszy na zamku, poczęli byli gospodarować tak samo, jak gdyby w mieście zdobytem. Pomagał im także w tem gospodarstwie nie mało regiment jenerała Miéra, który nurtując po xięztwach Zatorskiem i Oświecimskiem, tudzież po województwie Krakowskiem, co moment prawie do Krakowa zabiegał, sprzedając tam połupione gdzieindziéj grabieże, a przy spoczynku po wielkich trudach, w wojnie ze ziemiańskiemi szpichrzami doznanych, dopomagał saskim komendom w uciskach i rujnowaniu téj staro-

ekonomowi z kassy instytutu do 300 rs., których rozchód zapisuje tenże do xięgi sznurowéj, wydawanéj mu corocznie. Po wydatkowaniu téj kwoty, ekonom przedstawia sznurową xięgę komitetowi gospodarczemu, a po jéj sprawdzeniu, zalicza się mu znów takaż sama kwota.

§ 93. Rachunkowość w ogóle odbywa się według porządku ustanowionego w królestwie. Forma xiąg sznurowych, wykazów, inwentarzy i t. p., jak również sposób przyjmowania i wydatkowania funduszów, przepisane będą osobną instrukcją, o któréj mowa w § 110 niniejszéj ustawy.

§ 94. Po upływie każdego roku, dyrektor przedstawia kuratorowi okręgu naukowego szczegółowy rachunek pieniężny z wpływów, wydatków i remanentu funduszów instytutowych, usprawiedliwiając każdą pozycję dochodu xięgami sznurowemi, a wydatki pieniędzy właściwemi dowodami. Rachunek ten po należytem sprawdzeniu i porównaniu z dowodami, winien być poświadczony za rzetelność przez komitet gospodarczy i radę instytutu. Po dopełnieniu pierwszéj rewizji tego rachunku w zarządzie okręgu naukowego warszawskiego, i po poświadczeniu takowego przez kuratora okręgu, przedstawia się, stosownie do obowiązujących przepisów, najwyższéj izbie obrachunkowéj, do ostatecznéj rewizji.

§ 95. Wydatek z pozycji etatu na żywność dla uczniów i guwernerów, kurator okręgu usprawiedliwia przed najwyższą izbą obrachunkową złożeniem wykazu, ilu uczniów i guwernerów w ciągu roku w instytucie było, tudzież kwitami komitetu gospodarczego z podniesionych kwot na powyższy przedmiot. Szczegółowy zaś rachunek zakupu, obrotu i użycia w ciągu roku artykułów żywności, prowadzony i poświadczony przez komitet gospodarczy, sprawdza i zatwierdza ostatecznie kurator okręgu naukowego.

§ 96. Inwentarz wszelkiéj własności instytutu sporządza się tak, jak w innych zakładach naukowych okręgu warszawskiego.

§ 97. Żywność dla uczniów powinna być zdrowa i w dostatecznéj ilości. Ilość potraw, jakie mianowicie i w jakim dniu mają być dawane, oznacza dyrektor instytutu.

§ 98. Bielizna, którą uczniowie noszą na sobie, ma być zmieniana w zimie po dwa razy na tydzień, w lecie zaś co drugi dzień; bielizna na pościeli zmienia się raz w tygodniu.

§ 99. Dla leczenia chorych uczniów instytutu i szkoły wiejskiéj, oraz służby folwarcznéj, znajduje się przy instytucie infirmerja, zostająca pod zarządem lekarza, etatem przeznaczonego.

§ 100. Lekarz, oprócz zarządu infirmerją, obowiązany jest leczyć nauczycieli instytutu w nim zamieszkałych, jak również urzędników i officjalistów, oraz wypełniać wszelkie szczegółowe poruczenia pod względem lekarskim.

Prawa i prerogatywy instytutu.

§ 101. Instytutowi służą też same prawa i prerogatywy, jakie są nadane gimnazjom.

§ 102. Instytut używa pieczęci z herbem królestwa Polskiego i z napisem: „*Instytut gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie.*“

§ 103. Expedycje, listy i posyłki expedjowane pod pieczęcią instytutu i za numerem kancellarji tegoż instytutu, przyjmują się na poczcie, na zasadzie ogólnych przepisów, ustanowionych dla innych zakładów rządowych.

§ 104. Przy załatwianiu wszelkich interessów, instytut wolny jest od używania papieru stemplowego.

§ 105. Dobra marymontskie z przyległościami, wolne są od kwaterunku tak w naturze jak i w pieniądzach. *(d. c. n.)*

Prokurator królewski przy trybunale cywilnym gubernji Warszawskiéj w Warszawie.—Zawiadamia strony interessowane, że Hipolit Sienkiewicz woźny nadetatowy przy Sądzie pokoju okręgu Brzezińskiego, decyzją Trybunału cywilnego w Warszawie z dnia 3 (15) maja 1858 r. od pełnienia obowiązków oddalonym został. Żadnych więc czynności do urzędu tego przywiązanych wykonywać odtąd nie jest mocen.—Radca kollegjalny w z. *J. Wyczechowski.*

Korrespondencja Kroniki.

VIII.

ze Lwowa dnia 20 lipca 1858 r.

(Dokończenie.)

Wystawy gospodarskie w Brzeżanach i Przemyślu.- -Instytut kredytowy.—Towarzystwo zabezpieczenia od ognia. Wiadomosci literackie.

Że filjalne zgromadzenia i filje towarzystwa znalazłyby udział niemały w obywatelstwie, tego można się spodziewać po zajęciu jakie obudziły wystawy rolnicze w *Brzeżanach i Przemyślu*, które mogą nawet korzystnie wpłynąć na pomnożenie funduszów towarzystwa. Zebrano bowiem w Brzeżanach ze sprzedaży biletów loteryjnych przeszło 1600 złr. (6400 złp.) z których połowę obrócono na kupno przedmiotów do losowania nabytych, połowę zaś oszczędzono. Jeszcze większą korzyść materjalną przyniosła wystawa przemyska. Co zaś do korzyści umysłowych, wyrażenie się samego komitetu w sprawozdaniu jest najlepszem świadectwem: „Zebranie z różnych okolic obywateli w jednem miejscu, chociaż na krótki czas, nigdy nie pozostanie bez jakiegoś wpływu na ulepszenie gospodarstwa wiejskiego przez wymianę zdań, przez rozbieranie ważniejszych przedmiotów z dziedziny rolnictwa przez zbliżenie się nareszcie ku sobie w jednakich celach.“ O ileż większe byłyby te korzyści, gdyby zebrania takie urządzano z wyraźnie orzeczonym celem dyskussji, gdyby były częstsze i we wielu miejscach.

Komitet dotknął w swem sprawozdaniu dwóch wielce ważnych przedmiotów. Donosi o podaniu prośby do ministerjum w imieniu towarzystwa gosp., o pozwolenie rozszerzenia hypoteki pożyczek z Towarzystwa kredytowego na dobra ziemskie. Stało się to w skutek ogólnéj uchwały ostatniego walnego zgromadzenia z d. 9 lutego b. r. Tutejsze Towarzystwo kredytowe opiera się w udzielaniu pożyczek na hypotekę na bardzo pewnéj zasadzie, t. j. ocenieniu hypoteki podług rządowych (buchhalteryjnych) wykazów czynionych w celu wymierzenia podatku. Ocenienia te są jak słuszność wymaga, bardzo nizkie, bo podatek jest ciężarem, jest nareszcie umniejszeniem hypoteki, więc skala do wymierzenia go musi być ile możności najniższa, by właśnie przez zbytnie obciążenie nie narazić saméj wypłaty podatku na szwank. Lecz słuszne jest znowu żądanie, aby towarzystwo przyjmowało większą miarę w ocenianiu hypotek, gdyż w najgorszym nawet razie otrzymać może cały swój kapitał przez sprzedaż hypoteki, gdy nareszcie nie umniejsza pożyczka towarzystwa bynajmniéj wartości majątku. Według dotychczasowego sposobu oceniania dóbr, dawało towarzystwo kredytowe zaledwie na piątą najczęściej na szóstą albo siódmą część rzeczywistéj wartości swoje pożyczki. Rozszerzenie więc hypoteki jest od dawna powszechnem życzeniem obywatelstwa. Temu życzeniu uczynił komitet zadosyć stosownie do uchwały ostatniego walnego zgromadzenia.

Dziwna jest jednak, że Towarzystwo gospodarskie prosi o zmianę statutów Towarzystwa kredytowego, a nie udaje się o to do tegoż towarzystwa tylko do ministerjum. Ta anomalja pochodzi ztąd, że towarzystwo kredytowe istnieje u nas tylko nominalnie jako towarzystwo. Od początków jego istnienia prowadzi wszystkie sprawy towarzystwa dyrekcja jego. Od lat kilkunastu nie było ani jednego zgromadzenia towarzystwa kredytowego. Dla czego? Od kogo zależy zwołanie zgromadzenia? Jeżeli są jakie przeszkody, od kogo zależy usunięcie ich? Na te pytania odpowiemy innym razem szczegółowo.

Drugim wielce ważnym przedmiotem dla całego kraju, którego komitet dotknął w swojem sprawozdaniu, jest zaprowadzenie towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od pożarów.

Projekt tego towarzystwa wniesiony już w r. 1845 przez p. Józefa Jasińskiego, dojrzał w roku 1853 do tego stopnia, że komitet podał prożbę o zatwierdzenie ustawy tow. wzaj. zabez. którą przedstawił rządowi. Ustawa zatwierdzona nareszcie nie mogła wejść w życie póki niemiano pewności czy Kraków i Bukowina zechcą przystąpić do towarzystwa. Po długiem ociąganiu oświadczyli się obywatele krakowscy za przystąpieniem do towarzystwa, ale bukowińscy odmówili swego udziału. Teraz więc nie stoi nic prawie na przeszkodzie wprowadzeniu towarzystwa w życie. Komitet obiecał że przedmiotu tego nie spuści z uwagi.

Towarzystwo ogniowe będzie długo podlegało wpływowi komitetu tow. gospodarskiego. Według ustawy bowiem mianowanie prezesa i dyrekcji, podobnież jak assesorów obwodowych towarzystwa zabezpieczeń, będzie tak długo należało do towarzystwa gospodarskiego, jak długo Galicja nie będzie miała osobnéj reprezentacji krajowéj, pomimo tego że towarzystwo zabezpieczenia mają stanowić nie członkowie towarzystwa gospodarskiego, ale wszyscy właściciele zabudowań w Galicji. Zwykle w takich towarzystwach

---

polskiéj stolicy. Pod takim rządem drapieżnym podupadło miasto ogromnie. Wyniszczeni nielitościwemi poborami mieszczanie, lubo tak niegdyś bogaci, pochylili się dzisiaj w niepamiętane ubóstwo. Jedni z nich ledwie się mogli wyżywić, drudzy głód cierpiąc pochowali się w najodleglejsze zakątki swoich pomieszkań a trzeci, nie mogący znieść przechodzących ich siły ciężarów, poopuszczali nawet swe własne domy i powynosili się z miasta. Tak podupadły także rzemiosła, handel i przemysł — a ludność stolicy zmniejszyła się o połowę, albo może i więcéj. Tymczasem sasi, jakby im właśnie tylko tego było potrzeba, korzystając ze zgrozy, jaką przed sobą rozsiali, wzięli się do niszczenia nawet kamienic i murów. Który dom tylko bez właściciela pozostał, zabierano mu dachy, wyrębywano drzwi, okna, kraty, a wyniszczywszy wszystko, co ku potrzebie albo ozdobie służyło, ledwie że nagie pozostawiali ściany. Lecz jeszcze z większą prawie srogością rzucili się oni ku rozburzeniu bram i murów obronnych. Idziwna rzecz: właśnie natenczas, kiedy król zaczął fortyfikować Poznań, kiedy nawet i Grodno zamyślał obronnemi murami opasać, tutejsze fortyfikacje, już od tak dawna i tak wielkiemi otrzymane kosztami, zumysłu niszczył i zamieniał w ruiny. Zwolna to sasi wykonywali ten rozkaz tajemny, bo mieli dość czasu po temu i nie doznawali żadnego oporu, — nie była zresztą ta rzecz tak łatwa do uskutecznienia i trza ją było pozorami osłaniać, — ale po latach kilku barbarzyńskie to dzieło postąpiło tak znacznie, że kilka baszt murowanych poszło całkiem w ruinę, z ganków któremi obronne mury były zaopatrzone nie pozostało ni śladu, a w wielu miejscach i same mury zburzone zostały do fundamentów. Najdziksza ręka tatarskiego najazdu nie byłaby lepiéj dokonała tego dzieła zniszczenia, jak je uskuteczniło barbarzyństwo niemieckie. To téż straszliwy widok natenczas przedstawiało to miasto, jakby po wojnie, jak po zdobyciu, jak po tatarach...

Wjechawszy weń Ożarowski, nie mógł się dosyć nadziwić. Cóż się to stało? Wszystko tak poniszczone, tyle domów porujnowanych, tyle pomieszkań pustych, na ulicach tak głucho i wyludniono, jak gdyby większa połowa mieszkańców wymarła, a ci, co zostali, czekali tylko swego pogrzebu. Tak to u wszystkich natenczas były wybladłe twarze, takie barki zgarbione, tak jawne wszędzie ciężkie jarzmo niewoli. — Czuły na wszystko a osobliwie w tem mieście rozmiłowany młodzieniec, aż zadrżał cały od zgrozy i łzy gorące mu się puściły po twarzy. Już ani myślał w téj chwili iść i cieszyć się z ludźmi; ale jak stał w zamyśleniu koło panny Marji kościoła, tak się zwrócił ku niemu i wszedłszy do téj wspaniałéj świątyni, uklęknął przed pobocznym ołtarzem w modlitwach...

Była to przedwieczorna godzina, — cisza była w kościele, — długo się modlił młodzieniec bez przerwy; — lecz jeszcze wszystkich modlitw nie skończył, kiedy niespodziewanie jakiś szelest usłyszał nie daleko od siebie. Zdawało mu się, jakby się jakaś dama przybliżała do niego. Obejrzał się mimowoli i natychmiast zerwał się z klęczek: albowiem szeleszczącą tą damą nie był kto inny, jak jego matka, pani stolnikowa krakowska.

Wielkaż tedy pociecha! nad opisanie i nieledwie nad siły obojga tych serc kochających. Jakoż lubo się to działo w kościele, nie mógł się Jerzy powstrzymać, aby nie klęknął przed matką a ona, aby go nie uścisnęła za głowę. A kiedy powstał i prędko razem wybiegli przed kościół, dopieroż ta radość zaczęła płynąć słowami. A mieli się czem pocieszyć

mają sami członkowie ich nie zaś inne towarzystwa prawo wybierania dyrekcji i administracji.

Długie sprawozdanie zawierało jeszcze wiele ciekawych przedmiotów o których mi wypadnie pisać przy innéj sposobności. Zapełniło to sprawozdanie znaczną część posiedzenia. Oprócz tego zajmowało się posiedzenie dwiema tylko kwestjami: szkoły rolniczéj w Dublanach i upadku gorzelnictwa. Aby nie przydłużać zbytecznie dzisiejszego listu, odkładam zdanie sprawy o téj części posiedzenia do następnego listu.

Lwów przedstawia się po odbytem posiedzeniu towarzystwa gospodarskiego w dosyć smutnéj postaci. Były to właśnie ostatnie chwile przed wyludnieniem miast. W tym miesiącu opuszcza mnóstwo rodzin miasto, dla kąpieli lub wiejskiego pobytu, młodzież szkolna dla wakacji. Literackie i artystyczne grono tutejsze zmniejszyło się także bardzo znacznie. Co tylko było główniejszych imion literackich we Lwowie to wyjechało wszystko do wód lub na wieś. Jeden Ujejski mieszka tu ciągle ale także nie z upodobania tylko dla prywatnych spraw swoich.

Tego roku są kąpiele krajowe daleko więcéj uczęszczane niż zagraniczne. Szczególnie miejsca górzyste dla rzecznéj kąpieli i żentycy. Mają przytem zwolennicy pięknych okolic przyjemność któréj podobno niewiele wyrównywa w Europie.

Dopiero od niedawna zaczynamy się poznawać na piękności krainy karpackiéj. Tam pojechał Szajnocha pokrzepić nadwątlone zdrowie.

P. Bielowski wyjechał do wód zagranicznych pozostawiwszy wiernym rękom nadzorowanie druku Monumentów i Lindego.

Druk Monumentów idzie niezmiernie powoli, podlega bowiem wielu trudnościom. W pierwszych arkuszach gdzie się znajdują źródła *hebrajskie, greckie i staroniemieckie,* wymagał nietylko sprowadzania nowych czcionek gdyż Lwów nieposiadał potrzebnych, ale oprócz tego wymagała korrekta i poprawne tłumaczenie textów niepospolitéj pracy. Zeszłoroczném podróży zawdzięcza A. Bielowski zawiązanie bliższych styczności z tak ważną dla polskiego piśmiennictwa bibljoteką petersburgską, któréj został mianowany *członkiem korrespondentem.* Zapewne znana jest w Warszawie organizacja bibljoteki petersburgskiéj, mianowicie iż posiada grono uczonych korrespondentów przez co z całym naukowym światem Europy (mniéj więcéj) utrzymuje stosunki. Z Polaków nie jest ile mi wiadomo nikt członkiem korrespondującym prócz p. Bielowskiego.

Pomimo wyjazdu większéj części naszych literatów na wakacje, drukarnie tutejsze są dosyć czynne. Oprócz *Monumentów* i *Lindego* drukuje Maniecki kilka innych dzieł większéj wagi, mianowicie: *Wojnę Chocimską St. Żółkiewskiego,* X. Sadoka Barącza, Pamiątki miasta Stanisławowa, i Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego, oraz inne publikacje mniejszéj wartości. Drukarnia Winiarza zajęta jest oprócz druku dzieł Szajnochy, których drugie wydanie wychodzi, także innemi nakładami xięgarza K. Wilda. Najnowszą publikacją z nakładu Wilda będzie zbiór powieści który niebawem wyjdzie, są to: Dzierzkowskiego *Intrygi dworskie* szkic historyczny, *Dwie łzy* i *W czepku się urodził;* J. Zacharjasiewicza: *Fałszywy król* wspomnienie poufne z czasów Stanisława Augusta,—i Walerego Łozińskiego: *Izabella Zapolska* opowiadanie historyczne, *Dwie reminiscencje z życia p. Adama Godziemby, Człowiek bez imienia.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 2 Sierpnia. Posiedzenia parlamentu zostały dziś wieczorem zamknięte przez mianowaną na ten cel kommissję. W mowie tronowéj odczytanéj przy tym obrzędzie powiedziano między innemi, że królowa sądzi, iż w obec swoich stosunków z innemi rządami, może z ufnością liczyć na utrzymanie pokoju i zadowalające załatwienie wszelkich rozmaitych kwestji roztrząsanych przez konferencję paryzką. Mowa tronowa z uczuciem wspomina o armji w Indjach i objawia nadzieję, że pokój wkrótce zostanie tam przywrócony. Oświadcza daléj, że wyznaczone przez parlament fundusze wystarczą na potrzeby państwa, a w końcu wspomina ważniejsze prawa przewotowane na tegorocznych posiedzeniach.

New York 21 Lipca. Posłowie angielski i amerykański w Mexyku, otrzymali rozkaz opuszczenia téj stolicy, mianowicie angielski, w takim razie, jeśli rząd mexykański nie uczyni zadość pretensjom wierzycieli angielskich. *(Neue Pr. Zt.)*

ANGLJA.

Londyn 1 Sierpnia. Piszą z Osborne pod wczorajszą datą do dziennika *Observer:* »Jéj Kr. Mość prezyduje dziś na posiedzeniu tajnéj rady w celu zarządzenia odroczenia parlamentu do d. 19 października i zatwierdzenia mowy tronowéj, która przy jutrzejszéj uroczystości odroczenia ma być odczytaną. Hr. Derby, lord kanclerz, lord Malmesbury, szanowny Spencer Walpole, jenerał Peel, margrabia Salisbury, hr. Hardwicke, hr. de la Warr i lord John Manners, przybyli tu z Londynu, aby być obecnemi na posiedzeniu. Xiąże Albert i sir John Packington byli także obecnemi.

— *Court Journal* donosi, że królowa zaprosiła hr. Persigny na obiad, który w dniu 5 b. m., wyprawi na pokładzie swego jachtu w Cherbourgu.

Kilku ministrów towarzyszyć będą Jéj Kr. Mości do Cherbourga. Zapewnie dwaj sekretarze stanu pozostaną w Londynie, a dwaj towarzyszyć będą królowéj w wycieczce do Niemiec.

W zeszły piątek hr. Donoughmore oświadczył w Izbie wyższéj, że zaprowadzenie liny telegraficznéj do Indji przez morze czerwone, połączone jest z niezmiernemi trudnościami i ze słów jego można wnosić, że rząd nie myśli o prędkiem wprowadzeniu w wykonanie tego przedsięwzięcia. *Observer* donosi w tym przedmiocie, że rząd angielski zawarł kontrakt z towarzystwem telegrafu morza czerwonego w przedmiocie poprowadzenia linji telegraficznéj z Alexandrji przez Aden do Kuratszi, zapewniając temu towarzystwu na lat 50, minimum procentu $4^{1}/_{2}$ od wyłożonego kapitału.

Zwycięzca pod Kotah, Calpee i Gwalior, sir Hugh Rose otrzymał wakujące po śmierci jenerała Aylmer dowództwo 40 pułku królewskiego.

(Preussischer St. Anzeiger).

— Xiąże Albert udał się wczoraj jachtem *Victoria and Albert* do Portland, dla obejrzenia tamtejszych robót portowych. Poprzednio wolno było publiczności oglądać wewnątrz jacht królowéj, który niedawno świeżo i wspaniale został urządzony. W bliskości tego jachtu stało wczoraj na kotwicy około 60 jachtów prywatnych, które w d. 6 sierpnia o świcie puszczą się z Needles (na wyspie Wight) na wyścigi do Cherbourga. Zwycięzca otrzyma puhar złoty, darowany przez Cesarza francuzkiego. Wszystkie te jachty należą do klubu jachtowego, którego członkiem jest także Cesarz francuzki.

Dla zachęcenia ciekawych do udania się do Cherbourg i ułatwienia im téj sposobności, prawie wszystkie towarzystwa żeglugi parowéj, ogłaszają nadzwyczaj śpieszne przeprawy do tego portu. Liczba korzystających z téj sposobności nie mało powiększoną zostanie przez to, że rząd francuzki dozwolił anglikom udawać się do Cherbourga bez pasportu i innych formalności policyjnych.

Prassa nie przestaje polemiki względem warowni Cherbourga i jego uroczystości inauguracyjnych. Przeciw wielostronnym przeciwnym przedstawieniom większéj części prassy, *Daily News* wpół Russell'owski, wpół Bright'owski, stara się przekonywać, że obawa z jaką John Bull na tę nową twierdzę morską spogląda, jest zupełnie nie uzasadnioną. Ponieważ jeszcze dotąd znajduje się wielu dobrze myślących patrjotów, którzy podróż królowéj do Cherbourga uważają za zasadzkę albo upokorzenie Anglji, przeto wspomniony dziennik stara się oświecić ich względem prawdziwego politycznego znaczenia téj twierdzy.

»Gdyby Napoleon III, mówi ten dziennik, chciał podniecać dawne anglo-żercze usposobienie armji francuzkiéj, byłby na poświęcenie nowéj twierdzy morskiéj zaprosił ludzi, dla których największą pociechą jest wykrzyknik: »przewrotny Albion!« Zaproszenie królowéj Wiktorji zamknęło usta wszystkim nieprzyjaciołom Anglji. W ogóle, mówi *Daily News*, wszystkie budowle wojenne w ostatnich czasach mają więcéj obronny niż zaczepny charakter budowy. To samo można śmiało powiedzieé o obwarowaniu Antwerpji i Lille. Nawet Belgja nie ma powodu obawiania się nowych szańców w Lille, jak brzegi Sussexu mogą spokojnie patrzyć na rozwijanie się fortyfikacji Cherbourga.« Palmerstoński *Globe* zapewnia, że budowa fortyfikacji Cherbourga jest tak źle obliczona, że port ten z łatwością mógłby być zniszczonym przez działa okrętów angielskich.

— Ostatnia poczta indyjska usprawiedliwiła postępowanie lorda Ellenborough, mianowicie co do tendencji jego depeszy, ganiącéj jenerała-gubernatora Indji. Cała prassa angielska milczy w tym względzie, ale torysoski *Herald* korzysta z téj sposobności, i występuje w obronie polityki lorda Ellenborough. »Między innemi, mówi on,

---

oboje: bo kiedy z jednéj strony kochająca ta matka była w najlepszem zdrowiu, to znowu z drugiéj, syn jakże wyrósł jeszcze nad spodziewanie! jak poprzerastał wszystkich znajomych! jak przytem zmężniał! już mu się nawet i wąsik zakręcił jasny, a taki piękny, że matka nic piękniejszego nie widziała na życiu. Nuż więc do tego owa układność francuzka, owa wymowa płynąca, a inne polityczne przymioty — a wszystko to ona jednym rzutem oka odgadła, i oceniła, i nawet wypowiedziała otwarcie. A potem mówiła daléj:

— Pan Bóg jest wielki! jam to naprzód przeczuła, że już cię tutaj zastanę. Nie mogło to nawet inaczéj być. Takem wyrachowała. Taka jest wola Boska. Wszystko się musi winąć jak z płatka. Wiedz tedy o tem, że wielkie rzeczy się dzieją, i tu, i owdzie i wszędzie — a jeszcze większe w projektach, o których późniéj. Tymczasem zaś, pewnie ci o tem już powiedziano, województwa już wystąpiły, hetman ze wszystkiem wojskiem u Podkamienia... Oszalał stary wyraźnie, ale to nic. Jeszcze i owszem, potem ci powiem, dla czego. Otóż hetmanowa jest w strachu i dla tegośmy tu przyjechały. Bo i hetmanowa tu jest, i Zosia także. Zosia śliczna dziewczyna, obaczysz. Nic piękniejszego nie mogłeś widzieć ani nawet we Francji. Kiedy się obaczycie, zaraz się pokochacie na umor, jak Bóg na niebie. Jeszczeż do tego i hetmanowa w strasznéj jest tarapacie. A między nami mówiąc, i hetman także. Wszystkiego mają po samą szyję, ale im brak człowieka. Więc żeby Messjasz im się pojawił, toby im więcéj nie był na rękę, jak im być może ten, który ich zdoła zrozumieć. Ty ich zrozumiesz, nic pewniejszego. Jeszczeż do tego powracasz prościuteńko z Paryża! Hetman cię krokiem od siebie nie puści. A hetmanowa, a Zosia! Idźże więc prędko, przebierz się ładnie i przybiegaj do hetmanowéj. Mieszkamy w domu xiężnéj wojewodzinéj. Czekamy ciebie z niecierpliwością...

To powiedziawszy tak prędko, jak gdyby wszystko koło niéj gorzało, podprowadziła syna pod swą gospodę i tam go pozostawiwszy, sama natychmiast odbiegła. Jerzy został pod bramą, mało co wiedząc co się z nim stało. Jakiś smermel się spalił około niego, olśnił go całkowicie i pozostawił w ciemności. Więc Jerzy stał i myślał nad tem przez chwilę. Ale i co tu było wymyśléć? — Przypomniawszy więc sobie choć to przynajmniéj. że go czekają u hetmanowéj, wstąpił do siebie, przebrał się prędko i poszedł do hetmanowéj.

A hetmanowa była to już natenczas więcéj niż średnich lat dama. Pomierna wzrostem, o czarnych włosach i oczach a cerze trochę wyżółkłéj, nie znamionowała ona na sobie żadnéj wspaniałości zewnętrznéj, jednak gdy mówić zaczęła, toż po jéj zachowaniu się, widać było aż nadto, że to nie pierwsza lepsza kasztelanowa lub starościna. Szła zaś u niéj taka górna powaga nietylko z rodu, ale zarazem z przyzwyczajenia, którego w swych długoletnich a nieraz nawet bardzo wysoko sięgających czynnościach nabyła. Bo i któż tego nie wié, że pani ta niegdyś, ba do niedawna jeszcze, była jedną z najpracowitszych statystek; że nie było téj sprawy publicznéj w kraju, w którejby ona nie miała swéj roli; nawet i władzy takiéj nie było, tak w Polsce, jak i w państwach sąsiednich, z którąby ona nie miała i tych i owych relacji.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

upewniano publiczność angielską, że owa sławna depesza lorda Ellenborough, jest tylko martwą literą, albowiem jeneralny gubernator Indji nie będzie mógł w żaden sposób zmienić swojéj dotychczasowéj polityki i zastosować się do życzeń w téj depeszy objawionych. Czy jenerał-gubernator zmieni swoją politykę w ogóle, to czas pokaże, ale obecnie otrzymaliśmy już bardzo zadowalającą wiadomość, że po otrzymaniu depeszy lorda Ellenborough, lord Canning wydał proklamację, w któréj ogłasza amnestję powszechną z wyjątkiem jedynie przekonanych dowodnie morderców. Jakie wrażenie sprawiła ta depesza, i jakie są jéj rezultaty, tego jeszcze nie wiemy. To dowodzi, że lord Canning uznaje trafność polityki lorda Ellenborough i niewątpliwie cieszy go to, że nowy gabinet nie sądzi się związanym polityką szaloną whigów i nie jest przejęty ślepą chciwością mordów. W każdym razie widać, że lord Canning nie uważał depeszy lorda Ellenborough jako naganę, obrazę lub oskarżenie dla siebie, bo inaczéj nie byłby tak bez wahania postąpił według jéj ducha. (*Neue Pr. Ztg.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 31 Lipca. W Bośnji gdzie dotąd chrześcjanie napróżno za pomocą petycji starali się wyjednać pomoc i ulgę przeciw uciskom i zuchwalstwom muzułmańskich begów, teraz jak się zdaje wzięli się dość ostro. Chrześcjanie i begowie stają zbrojni przeciw sobie i staczają bitwy. Wiele rodzin chrześcjańskich uciekło za granicę austrjacką i tymczasowo pozostają tam na koszcie rządu austrjackiego. Słychać, że muzułmanie w Bośnji zrabowali dwóch kupców austrjackich i że rząd austrjacki zażądał dla nich wynagrodzenia strat poniesionych. Dla dopełnienia tego całego zamętu, baszy-buzuki których oddalenie przyrzeczone zostało chrześcjanom Hercegowiny przy ich poddaniu się, mogą mieć zamiar na własną rękę udać się do Bośnji i tam połączyć się z malkotentami. Jak dalece w takich okolicznościach wojsko tureckie regularne, które także z Hercegowiny posłane zostało do Bośnji, potrafi położyć tamę dalszym walkom między muzułmanami i chrześcjanami, to czas pokaże. (*Neue Pr. Ztg.*)

F R A N C J A.

Paryż 1 Sierpnia. Nie ma dziś wątpliwości, że pan minister stanu z powodu straty jaką poniósł w swojéj rodzinie (przez śmierć pana Benedykta Fould), nie będzie obecnym na uroczystościach w Cherbourgu, chociaż poprzednio już nie wymieniano go między ministrami mającemi się tam znajdować. Admirał Hamelin wyjeżdża jutro wieczorem do Cherbourga. Pan Lendé mer Cherbourga, który wzywany był do Paryża dla odebrania ostatecznych instrukcji w przedmiocie uroczystości, opuścił już Paryż wracając na miejsce swego urzędowania.

Jutro będzie ostatnie posiedzenie rady ministrów przed uroczystościami.

Kapitan Tricault mianowany dowódcą fregaty *Duchayla*, otrzymał rozkaz udania się z nią natychmiast do Dżeddah. Nadzwyczajny kommissarz turecki wysłany do tego miasta, Ismail-pasza, był namiestnikiem Omera-paszy w armji naddunajskiéj. Był on kochany przez swoich żołnierzy, a szanowany przez sprzymierzonych. Sułtan zatem nie mógł uczynić lepszego wyboru, mimo to jednak sądzimy, że sprawa ukarania prawdziwie winnych przedstawi kommissarzowi sułtańskiemu prawie nie pokonane trudności, potrzeba tu bowiem dotknąć karzącym mieczem najbogatszych i najsilniejszych wpływem mieszkańców Dżeddah, którzy przez zazdrość spekulacyjną podniecali lud przeciw cudzoziemcom, daléj władze miejscowe a przynajmniéj niektórych wyższych urzędników, którzy jeśli nie byli wspólnikami mordów, to przynajmniéj stali się winnemi przez obojętność i bezczynność, nakoniec trzebaby dosięgnąć hadramitów czyli arabów pustyni, którzy najczynniejszą grali rolę w rzezi, a których ścigać w ich pustyniach niepodobna. Prócz tego sąsiedztwo Mekki jest tu bardzo niekorzystnem; wiadomo że tam jest ognisko głowy oppozycji przeciw wszelkim reformom i po sprawdzeniu należałoby surowo ukarać ulemów i derwiszów świętego miasta, którzy odprawiali modlitwy i uczty radosne z powodu rzezi w Dżeddah. Na to wszystko sułtan nie posiada dość siły i powagi i jeśli Europa nie wda się w tę sprawę, wszelkie ukaranie będzie niezupełne, i zamiast zatrwożyć, rozdrażni tylko ludność fanatyczną arabską.

— Wieść o powrocie lorda de Redcliffe do Konstantynopola, potwierdza się ze wszystkich stron. Ten sułtan *de facto* jak go nazywa *Times*, nie może się odzwyczaić od nieograniczonéj władzy którą wykonywał w Turcji.

Zapowiadają bliskie przybycie do Paryża pana margrabiego Antonini, naturalnie w charakterze prywatnym. Margrabia jak wiadomo był ministrem neapolitańskim w Paryżu, przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych między rządem Neapolu a Anglją i Francją. (*Ind. Belge.*)

— Mówiono że trzynaste posiedzenie konferencji miało być poświęcone wstępnemu roztrząsaniu kwestji wolnéj żeglugi na Dunaju, ale projekt ten nie utrzymał się; postanowiono że posiedzenie to użyte zostanie do dalszych rozpraw nad organizacją Xięztw. Jednakże w kółkach dyplomatycznych twierdzą, że obok dalszego ciągu kwestji Xięztw, pełnomocnicy muszą rozpatrywać się w sprawie żeglugi dunajskiéj dla unieważnienia ułożonego w tym przedmiocie aktu.

Jeśli prace kongressu przed 15tym b. m. nie zostaną zupełnie ukończone, to przynajmniéj po położeniu głównych zasad w sprawie żeglugi na Dunaju, będą mogli zrobić niejaką przerwę, a mianowicie dać panu Hübner czas do przełożenia dworowi wiedeńskiemu projektu aktu dodatkowego do traktatu, który ona pospieszyła się zawrzéć z innemi państwami nadbrzeżnemi Dunaju, nie czekając na zatwierdzenie kongressu.

Doszedłszy do tego stadjum, które wymagać będzie koniecznie pewnéj zwłoki, bo rząd austrjacki potrzebować będzie znieść się z innemi państwami naddunajskiemi, nie mającemi swojéj reprezentancji w kongressie, a mianowicie Bawarją i Wirtembergiem, konferencja zawiesi na znaczny przeciąg czasu swoje posiedzenie.

Hrabia Walewski ma dać wielki obiad dyplomatyczny z okoliczności imienin Cesarza w dniu 15tym b. m., i podobno spodziewa się że na tym obiedzie będzie mógł już ogłosić ważne i szczęśliwe rezultaty prac konferencji. Pełnomocnicy będą mogli wtedy zrobić sobie niejakie ferje, po których konferencja zgromadzić się już tylko może dla wymiany ratyfikacji i ostatecznego zamknięcia swoich długich i uciążliwych prac.

Dotychczas pełnomocnicy kongressowi nie otrzymali jeszcze zaproszenia do Cherbourga, zdaje się zatém że uroczystości te nie będą powodem przerwy w ich naradach. Hr. Walewski uda się do Cherbourga dopiero w dniu 4tym b. m., a powróci w dniu 7tym. Pan Delangle minister spraw wewnętrznych, na żądanie Cesarza, towarzyszyć mu będzie przy uroczystościach w Cherbourg a może i w całéj dalszéj wycieczce po Bretanji. Pan Persigny także ma należyć do téj podróży. (*I. B.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 24 Lipca. Porta otrzymała nowe urzędowe raporty względem krwawych scen w Dżeddah. Nie bez słuszności upatruje ona część winy tych okropności, w postępowaniu konsula angielskiego, który w sprawie jednego okrętu noszącego flagę turecką, zamiast znieść się jak należało z władzami tureckiemi miejscowemi, polecił kapitanowi statku *Cyclops*, udać się z kilku żołnierzami na ów statek i zamiast flagi tureckiéj, zaciągnąć angielską. To tak obudziło oburzenie turków że fanatyzmem spowodowani ślepo rzucili się na niewinnych zupełnie i obcych téj sprawie innych chrześcjan. Obok tego jednak Porta musiała przyznać że ciężka odpowiedzialność tych wypadków spada na gubernatora w Dżeddah Namik-paszę. Znając usposobienie arabów nieprzyjaźne dla europejczyków, a szczególnie podrażnione od czasu powstania indyjskiego i zajęcia wyspy Perim przez anglików, nie powinien był on opuszczać miejsca swego urzędowania i udawać się do Mekki, gdzie nie miał żadnego interessu. Mając do rozporządzenia 3000 regularnego i 2000 nieregularnego wojska, zostawił on w tak ludnem i ważnem politycznie miejscu jak Dżeddah, tylko 80 ludzi nieregularnego wojska jako garnizon, a prowadzenie interessów urzędowych, powierzył swemu słudze Ibrahimowi-Aga.

Zapewniają że Ismail-pasza, nadzwyczajny kommissarz Porty otrzymał polecenie, aby przybywszy na miejsce, ogłosił w Dżeddah stan oblężenia, przywódców zawichrzeń i mordów, kazał śmiercią ukarać, a na miasto nałożył podatek który ma posłużyć na wynagrodzenie dla rodzin angielskich, które skutkiem rzezi poniosły straty w życiu swoich członków i w swoich własnościach. Ale choćby Ismail pasza postąpił zupełnie według tych instrukcji—a niektóre osoby sądzą że kommissarz turecki nie zechce przystąpić do wykonania wyroku śmierci przeciw przywódcom krwawego zamachu, bez odnoszenia się o potwierdzenie do Konstantynopola,—takie ukaranie nie wielkie sprawi wrażenie na fanatycznych muzułmanach w ogóle. Osoby znające dokładnie miejscowe usposobienie, oświadczają że jedynie energiczny akt samych europejczyków, może obudzić dla nich prawdziwe uszanowanie i obawę fanatycznych krajowców i z tego że mocarstwa pozostawią saméj Porcie wymierzenie sprawiedliwości, wnosić oni będą, że europejczycy nie śmieją porwać się na nich. Naturalnie bandy te nie mogą rozumiéć należycie traktatu paryskiego, który postawił państwo ottomańskie na równi z wielkiemi mocarstwami chrześcjańskiemi, a przez to nie pozwala Anglji i Francji wymierzyć samym sobie sprawiedliwości, bez zabicia tego arcy-dzieła dyplomacji pierwéj prawie nim ono okazało znaki życia. Gdyby nie uroczystości w Cherbourgu, Francja nie pozostałaby dotąd bezczynną w téj sprawie.

Univers przytacza słowa pewnego wielkiego polityka, który przeczytawszy ów sławny hatihumajun, miał powiedziéć: Ten dokument albo na zawsze pozostanie tylko projektem, albo w ciągu 25 lat posłuży za nagrobek panowaniu mahometowemu na wschodzie. (*Neue Pr. Ztg.*)

S Z W A J C A R J A.

Czytelnicy przypomną sobie, że przed kilku dniami podaną była depesza donosząca, że prezesem rady związkowéj szwajcarskiej wybrany został p. Frey Hérosé. Nazajutrz depesza doniosła, że nie p. Frey Hérosé ale p. Stämpfli został wybrany. Obecnie zdaje się, że ta depesza mylną była, bo w dziennikach berneńskich z dnia 27 b. m. czytamy: Nie wybranie p. Stämpfli prezydującym w radzie, przybiera, jak się zdaje, wymiary wielkiego politycznego wypadku. W dziennikach i w opinji publicznéj dają się słyszéć oskarżenia o nieregularności popełnione przy wyborach, o zniknięcie pewnéj liczby głosów przychylnych panu Stämpfli i t. p. Zgromadzenie związkowe na wniosek kilku deputowanych berneńskich postanowiło mianować kommissję złożoną z siedmiu członków dla wyprowadzenia śledztwa względem wspomnionego wyboru, a w razie wykazania rzeczywistych nieregularności, ogłoszone zostaną nowe wybory. (*Indep. Belge.*)

W Ł O C H Y.

Turyński *Opinione* donosi, że hr. Cavour został w Baden-Baden nader uprzejmie przyjęty przez J. Kr. Wysokość Xięcia Pruskiego i miał długą konferencję z baronem Manteuffel. Dziennik ten przypisuje niezmierną ważność wizycie hr. Cavour w Plombières. Widzi on w tem prawdziwy tryumf polityki sardyńskiéj, któréj reprezentant najłaskawiéj przyjmowany był przez Cesarza francuzkiego.

Donoszą z Neapolu, że kara śmierci zawyrokowana przeciw Nicotera i innym przywódcom zamachu przeszłorocznego nie zostanie spełnioną, i będzie zamienioną na dożywotnie więzienie. Foret podejrzany o ajentostwo mazzynistowskie, został aresztowany. (*Neue Preus. Ztg*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Antonowicz Włodzi. student uniwersytetu z Kijowa nr 2668, *Biernacki* Seweryn ob. z Siemienia nr 476, *Czarnecki* Józef oby. z Jaworka nr 500, *Engelhardt* Jan rege. koleg. z Smoleńska nr 414, *Gostkowski* Winc. oby. z Magnuszewa nr 500, *Gutkowski* Marjan ob. z Strachówka nr 584, *Krzymuski* Marcin obyw. z Wierzbia nr 584, *Kochanowski* Alex. oby. z Solca nr 556, *Kowalewski* Ign. oby. z Kotuszewa nr 2672, *Lipski* Alfred ob. z Khkawy nr 634, *Myśliński* Józef oby. z Kobylina nr 585, *Smoczyński* Karol ob. z Horostyty nr 496, *Abłamowicz* Józef ob. z Karlsbad nr 476, *Kurtz* Jan ob. z Drezna nr 1245, *Łabęcka* Teofila ob. z Wrocławia nr 2242, *Michniewski* Fran. radca dworu z Szczawnicy nr 2409, *Osławski* Wiktor oby. z Paryża nr 414, *Wołkowyski* Ant. ob. z Drezna nr 625, *Wołowski* Alex. ob. z Pruss nr 795.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Brzostowski Hipolit hr. do Czarnożyły, *Ciemniewski* And. ob. do Rzechowa, *Jaworowski* Alexy ob. do Trąpek, *Małecki* Stan. ob. do Krośniewic, *Tymowski* Jarosław ob. do Dąbrowy, *Czajkowska* Marja ob. do Włoch, *Rogowski* Michał malarz do Krakowa, X. *Szeliga* Innocenty prowincjał zgromadzenia xięży Dominikanów do Krakowa, *Wieniawski* Józef artysta muzyki do Baden.

—

— Wczoraj odpłynęło w górę rzeki Wisły statkiem parowym *Narew* osób 15, a na dół statkiem *Płock* osób 64, przypłynęło zaś z góry statkiem *Narew* osób 16.

D O D A T E K.